Poczta opłacona zgóry

Cena 25 gr.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie
Pojedynczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutk. 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 25 listopada 1928 roku Nr. 48

TREŚĆ: Marność i Chwała — W szeregach Chrystusowych — Z Tow. Pol. Mł. Ewang. — Panna Elza. — Z podróży do Jugosławji.— Wiadomości z kościoła i ze świata. — Ogłoszenia.

Składajcie ofiary na budowę kościoła w Pruszkowie!

Marność i Chwała.

Wszelkie ciało jest jak trawa, a wszelka chwała człowieka jak kwiat trawy; uwiędła trawa i kwiat jej opadł. Ale Słowo Pańskie trwa na wieki. A to jest Słowo, które wam jest zwiastowane.

1. Piotr. 1.24.25.

Smutno w obecnej porze w ogrodzie, polu i lesie. Jeszcze nie tak dawno dążyliśmy z radością na wieś, aby się nacieszyć życiem, które tam panowało. A teraz?! Śpiew ptasząt zamilkł, zaledwie od czasu do czasu słychać lękliwy ton kryjącego się przed zimnem i słotą ptaszka. Większość tych śpiewaków opuściła nas, ulatując za morza do łagodniejszego klimatu, szukając słońca i ciepła. Trwożliwie chowają się pozostałe. — Dokąd się zwrócimy, wszędzie pod nogami szumią zwiędłe liście, które z tajemniczym szelestem opadają z drzew. Każdy powiew wiatru unosi miljony liści ze sobą. Jakby upiory stoją drzewa, których widok niedawno jeszcze radował serca nasze.

A czy ludzkość nie jest podobną do tej zamierającej przyrody? Czy nie otacza nas wszystkich to nieubłagane prawo śmierci, które zrywa liść i kwiat? Wsłuchajmy się dobrze w głos duszy ludzkiej, a wszędzie dojdzie do uszów naszych ta stara skarga i wyrzekanie: „Wszelkie ciało jest jak trawa, a wszelka chwała człowieka jak kwiat trawy". — Wszystko, co żyje, wszystkiemi siłami trzyma się życia; lecz cóż to pomoże? Nigdy nie zamilknie skarga, że wszystko jest marnością. Wszędzie widzimy, że niewidzialna ręka zrywa najmilsze i najściślejsze węzły. Tu porywa dziecię, które drzemie w kołysce, tam prababkę, która już pomału zasypia tym snem ostatnim. Oto spadła ta ręka na młodzieńca, który pełen najwznioślejszych myśli i najlepszych zamiarów, wkracza dopiero w życie, albo na męża, który do połowy dni swoich dożył i odwołany został od niedokończonej pracy, albo niewiastę w tej właśnie chwili, gdy została matką i najpiękniejsze, najszlachetniejsze nadzieje jej się ziściły.

Nędzni my ludzie!

Ach jak marny, jak nietrwały
Żywot jest człowieka!
Jako strumień bieży w morze
I wstrzymany być nie może,
Tak dni nasze giną, Boże!

Smutne byłoby to poznanie i nad wyraz bolesne, prowadzące wprost do rozpaczy; człowiek nie miałby jednej chwili prawdziwie szczęśliwej, nigdy spokój i radość szczera nie mogłaby być jego udziałem, gdyby nic więcej nie wiedział i nie widział, jak tylko to, co w oczy się rzuca. Ależ my wiemy, że śród tych więdnących kwiatów i spadających liści rodu ludzkiego przechadza się cichym, łagodnym, lecz zarazem majestatycznym krokiem Ten, który mówi: Kto we mnie wierzy, choćby też umarł, żyć będzie.

Szczęśliw, kto poznał Jego, który w naszą nędzę wnosi bogactwo niebios, w naszą śmierć swoje życie. A to wszystko w łasce swej wielkiej. Szczęśliw, kto spojrzał Mu w oczy i w serce. Taki człowiek nie będzie rozpaczał pomimo iż poznał, że tu na ziemi wszystko jest marnością, nie będzie wyrzekał, że to życie tak prędko mija, ponieważ „wszelkie ciało jest jako trawa, a wszelka chwała człowieka, jak kwiat trawy", lecz przeciwnie harfę swoją nastroi na nutę radosnego dziękczynienia, chwaląc Pana nad Pany za jego łaskę, która trwa na wieki, a przez którą dane nam jest zwycięstwo nad grzechem i śmiercią. „On śmierć zgładził i żywot na jaśnię wywiódł i nieśmiertelność przez Ewangelję (2 Tym. 1.10) Jemu niechaj będzie cześć i chwała!

Tylko, duszo, baczność miej,
Byś nad marność się wznosiła,
Zbawcy ty się oddać chciej,
Coś Go w wierze uchwyciła.
Dziś już serce winno żyć
Tam, gdzie wiecznie pragnie być.

W szeregach Chrystusowych.

DUCH I PRACA TOWARZYSTW MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ.

Odczyt wygłoszony przez ks. K. Michejdę na Zjeździe Towarzystw młodz. ewang. w Warszawie dn. 1.XI.1928.

W 3 i 4 wieku po nar. J. Chr. kościół od t. zw. katechumenów, ówczesnych dorosłych kandydatów chrztu, po przygotowaniu, przy akcie chrztu odbierał osobiste wyrzeczenie się djabła i oddanie się przez wyznanie wiary Jezusowi Chrystusowi. Gdy po chrzcie już rodzice zapragnęli zaznaczyć przynależność także swych dzieci do kościoła, kościół chrzcił i przyjmował te dzieci samym aktem chrztu bez ich osobistego wyznania, wkładając na rodziców chrzestnych obowiązek ich wychowania. Z czasem kościół katolicki od aktu chrztu odłączył namaszczenie chryzmem, odłączając je od konfirmacji czyli bierzmowania. Reformacja zaniechała katolickiego bierzmowania połączonego z uderzeniem w policzek, niby pasowaniem na rycerza Chrystusowego, natomiast zakrzątnęła się koło pilnego chrześcijańskiego nauczania i wychowywania młodzieży. W przyszłym roku, da Bóg, ewangelicki świat augsburski będzie uroczyście obchodził 400-letni jubileusz wydania przez M. Lutra jego katechizmu w r. 1529.

Dr. Luter wniósł do domów katechizm, pieśni i Pismo święte. Młodzież przystępując pierwszy raz do Wieczerzy Pańskiej, zdawała egzamin z katechizmu, tak zw. „egzamin wiedzy". Ten egzamin wiary uchodził za ewangelicką konfirmację. — Niebawem jednak d o e g z a m i n u z z a s a d w i a r y dołączono o s o b i s t e w y z n a n i e w i a r y. Nowochrzczeńcy nie uznawali chrztu dzieci, uznawali natomiast jedynie chrzest dorosłych, przyjmowany na podstawie osobistego wyznania wiary, Marcin Butzer, dusza reformacji w Strasburgu, nie zaprowadził wprawdzie chrztu dorosłych, ale czyniąc pewne ustępstwo nowochrzczeńcom, zarządził w akcie konfirmacyjnym uzupełnienie egzaminu wiary osobistem wyznaniem wiary. W swoim Katechizmie z r. 1534 konfirmację nazwał trzecim sakramentem, i tak pojętą wprowadził 1538 r. w Hesji. W ordynacji czyli ustawie kościelnej stanowiono, iż „po egzaminie wiary dzieci oddają się Chrystusowi Panu i Jego Kościołowi". Pytano je: „Wierzysz i wyznajesz? Chcesz się oddać w społeczność i posłuszeństwo kościoła Chrystusowego?" Od dzieci żądano już nietylko poznania zasad wiary, ale wyznania osobistej wiary; nietylko egzaminowano je, ale żądano wyznania i ślubu dozgonnej wierności. Konfirmacja tak pojęta, szczególnie w 18 wieku pod wpływem pietyzmu i oświecenia rozpowszechniła się w Niemczech i w całym świecie ewangelickim i dotychczas stanowi zakończenie chrztu pierwszej młodości.

Można powiedzieć: Koło chrześcijańskiego domu ewangelickiego i koło pierwszej młodości dziecka krąży Słowo Boże. **Ośrodkiem domu ewangelickiego, otoczonego zawsze urokiem, jest Pismo święte i jego świadectwa,** poznawane i wyznawane.

II.

Młodzieńczy okres przejściowy.

Jednakże oto pewne zastrzeżenia. Mniejwięcej od połowy 19 wieku toczy się poważna dyskusja nad tem, czy też k o n f i r m a c j a n i e s t o s u j e s i ę z a w c z e ś n i e. Czy godzi się od młodzieży 14-letniej żądać już tak poważnego wyznania i ślubowania, jakim jest akt konfirmacyjny? Czy godzi się żądać tego aktu w sposób mechaniczny, przymusowy niemal, pod moralnym przymusem ze strony rodziców i opiekunów? Czy godzi się tak wcześnie dopuszczać do Wieczerzy Świętej? Jan Wichern, ojciec misji wewnętrznej, zatroskany o godność młodzieży i aktów kościelnych, Teodozjusz Harnack i inni, domagali się, by u końca okresu dziecięcego zachowano tylko o b o w i ą z k o w y k a t e c h u m e n a t dzieci, czyli egzamin wiary, natomiast, żeby osobiste wyznanie wiary z pierwszą komunją odłożono na 4 lata później, a mianowicie, żeby do tej części konfirmacji przystępowali t y l k o c i, którzy naprawdę d o b r o w o l n i e zgłaszają się. Tak chciano uniknąć nieszczęsnego wyznania i ślubowania i niegodnego spożywania Wieczerzy Pańskiej.

Zeszedłem na te zagadnienia, bo one wiążą się z z kwestją towarzystw młodzieży.

Poza odraczeniem w niektórych nielicznych sferach konfirmacji na 16 lub 17 rok życia, na ogół zatrzymano konfirmację w 15 roku życia, a to ze względu na pozostawanie jeszcze w tych latach dzieci w szkołach, na przebywanie jeszcze w domu przed obraniem pracy zawodowej i jako umocnienie na czekające życie. Jednakże nie ustaje pytanie, czy 15 rok życia nie jest zawczesny na konfirmację, lub też: co czynić przy zachowaniu konfirmacji dla 15 roku życia.

Zastrzeżenia są podyktowane względem na r o z w ó j f i z y c z n y i d u c h o w y m ł o d z i e ż y.

Mniejwięcej w 12 roku życia u dziewczynek, a w 13 lub 14 u chłopców rozpoczyna się p r z e j ś c i o w y o k r e s w życiu człowieka, trwający u niewiast mniejwięcej do 19, u mężczyzn do 22 roku życia. Są to lata pewnego fizycznego i duchowego przeobrażania się młodzieży. Stanley Hall nazwał stan, przez jaki młodzież w tym okresie przechodzi „nowemi narodzinami". Fizjologowie sprowadzają duchowe przemiany w młodzieży do zwiększenia komór sercowych i do dojrzewania fizycznego.

Duchowo te przemiany uwydatniają się przedewszystkiem jako odkrycie przez młodzieńca swojej w ł a s n e j j a ź n i i jako szukanie sobie własnego planu życiowego i rozprawiania się z życiem dokoła niego. Młodzieniec chce czemś być, znaczyć coś, ma swój sąd i swoje zdanie Czując, że nie wszyscy z nim tak się liczą, jak tego byłby zdaniem jego, godzien, staje się szczególnie wrażliwym. aż do rubaszności, oschłości, opryskliwości;—wszystkie te „ości" widać mają ostrza! Godność młodzieńca czuje się łatwo dotkniętą; własne „ja" staje się powoli panem i autorytetem, autorytet ojca tylko wówczas nie maleje, jeżeli ojciec liczy się z godnością tego nowego autorytetu.

Życie staje się dla takiego młodego trudne; młody nie chce już być dzieckiem, a jeszcze nie jest mężem; łatwo o sprzeczki i zderzenia. A w życie jednak trzeba iść, jeżeli nie chce się ginąć na uboczu.

W dodatku ta rozbudzona jaźń rozpoczyna n o w ą p r a c ę m y ś l o w ą. W miarę rozwoju myśl sięga coraz dalej i coraz głębiej. Sama nauka szkolna każe myśleć i rozumować ściśle; a chcemy mieć młodzież myślącą. Myśl zaczyna pracować, świdrować, ważyć wszystko, wszystko przepędzać przez sito rozumu. Nadejdzie czas, i młodemu nawet wiara w Boga i jego sprawy mogą zachwiać się. Jezus Pan również przezierał, reformatorowie też przezierali, chcąc dotrzeć do istoty rzeczy. — Co było na początku? Gdzie byłem, nim byłem? Co będzie na końcu? Czy jest wieczność? Oto pytania natury i n t e l e k t u a l n e j i wątpliwości rodzące się w młodym, mogące przyprawić go o tysiączne trudności.

A inne — to już trudności natury e t y c z n e j, konflikty i kolizje. Czy istnieje sprawiedliwość? Czy istnieje kara za grzech? Czy istnieją nienaruszalne zasoby etyczne? Zgrzeszyłem, mówi się; czy widział Bóg i karze mnie? Czy mogę iść do niego? Czy zły duch prześladuje mnie, czy Bóg jest ojcem?

Te etyczne konflikty mogą być stokroć straszniejsze i mogą zatruć młodego na całe życie. Psychologja indywidualna Dr. Alfreda Adlera przedstawia, jak dotknięta osobista g o d n o ś ć d z i e c k a potrafi spowodować, że dziecko zamknie krzywdę w sobie i zacznie się zbroić przeciwko niej i może umysł chorobliwie wypaczyć. Otóż grzech jest takiem dotknięciem godności królewskiej, któ-

rą Bóg włożył w człowieka; korona spadła z głowy, rażony tem już nie umie wstać.

I cóż? Może młody człowiek właśnie po konfirmacji zacznie wyrzucać z siebie, co w konfirmacji wyznawał i ślubował. Szeregi Chrystusowe zaczynają się przerzedzać, zbiegi mnożą się.

Niech żaden młody nie myśli, że to jest puste albo chytre i złośliwe podglądanie jego. Kościół boleje nad takim stanem. Nauka stara się stan rzeczowo przedstawić i zrozumieć, aby tem umiejętniej i łatwiej i skuteczniej można zaradzić. (D. c. n.).

NOWE KSIĄŻKI.

Kalendarz Ewangelicki na rok zwyczajny 1929, wydany przez grono pastorów. Rocznik 48-my. Cieszyn. Nakładem Towarzystwa Ewangelickiego w Cieszynie. Cena 1 zł. 20 gr. Zamawiać można w Ewang. Urzędzie Parafjalnym u ks. pastora Nikodema w Ustroniu

Hausfreund-Volkskalender, 1929. Kalendarz ewangelicki dla ludu — w języku niemieckim. Rocznik 45-ty. Nakładem księgarni W. Mietke, Warszawa, Wspólna 10. Cena 1 zł. 50 gr.

Z Tow. Pol. Mł. Ewang.

KOMUNIKAT.

Komitet zbierania funduszu na budowę siedziby Tow. Pol. Młodzieży Ewang. w W-wie urządza w lokalu Towarzystwa w dn 8 i 9 grudnia r. b. **kiermasz przedświąteczny**, urozmaicony popisami solowemi, udziałem chórów mieszanego i męskiego oraz koszami szczęścia. Podczas kiermaszu czynny będzie bufet, zaopatrzony w bezpłatnie zaofiarowane produkty przez członków i członkinie Towarzystwa. Dochód z kiermaszu powiększy fundusz na budowę siedziby. Wejście bezpłatne.

Do zorganizowania kiermaszu Komitet zaprosił p. I Pinkwartową. Za jej pośrednictwem następujące osoby i firmy złożyły lub zadeklarowały do koszy szczęścia wiele cennych fantów: p. Imroth, M. Kirsz, D. S., siostra Marja. W. Pankratz, A. Rosiński, R. Szawiński, L. Hartfiel, W. Scheing, A. Schweitzer, Obst, J. Herse, E. Ziegler, E. Behsler, W Schwotzer, Machlejd, E. Wedel, ks. p. F. Gloch, K. Szyling, dalsze deklaracje napływają. Szczegółowy wykaz firm i fantów będzie później podany do wiadomości ogółu.

Panna Eugenja Cybówna funduje cegłę wieczystą Nr. 85. Kto ufunduje cegłę Nr. 86? (Do 31 grudnia r. b. cena cegły wieczystej 150 złotych może być wniesiona ratami).

Wydział Zebrań Towarzyskich T. P. M. E. urządza w każdą sobotę aż do 1 grudnia dla Członków i wprowadzonych Gości w sali N. P. R., Nowy Świat 49, (drugie piętro) Wieczory Taneczne. Karty wstępu można nabywać u Członków Wydziału Zebrań Towarzyskich pp. Kebera Karola, Marwege Alfreda, Stephana Henryka, Wermana Stanisława, oraz w bufecie Tow. we wtorki, środy i piątki od godz. 20 do 22.

ZARZĄD WYDZIAŁU.

PUBLICZNE PODZIĘKOWANIE.

Do
Wielmożnego Pana
JULJANA HENNEBERGA
Przewodniczącego Wydziału Opieki

Dowiedziawszy się od Ks. Pastora Lotha o hojnym darze, jaki Wielmożny Pan zamierza złożyć naszemu Towarzystwu na fundusz budowy własnej siedziby, spieszymy Mu już naprzód złożyć serdeczne podziękowanie.

Dar ten niewątpliwie zbliży nas bardzo do upragnionego od lat dziesięciu wytkniętego sobie celu. Mamy w Bogu nadzieję, że przykład Wielmożnego Pan znaj-

MARJA INGEBORG SICK.

Panna Elza.

(Dalszy ciąg).

Gdy szybko biegałam, lub lękałam się czegoś, wówczas biło mi serce tak gwałtownie, że krew napływała mi do policzków i stawały się one zupełnie czerwone. Ale to nie było serce ludzkie, gdyż nie czuło się niem wcale.

Serce ludzkie było tem tajemnem miejscem, które było daleko głębiej ukryte, i gdzie miały swe źródło i gdzie się ukrywały wszystkie w człowieku uczucia.

Stamtąd one wylatywały i zamieniały się w słowa i czyny. Nie wszystkie one były dobre, i dlatego to, co się mówiło lub robiło, było dalekie od doskonałości.

Nieraz postanawiałam sobie, szczególniej przy Nowym Roku lub w dniu swych urodzin, być naprawdę dobrym człowiekiem. Słyszałam bowiem często od ojca, że Nowy Rok jest jakby nową księgą, którą się otrzymuje, a jego dnie są jak czyste, białe kartki, które potem zostają jeszcze więcej zabazgrane, niż zeszyty, w których się pisze w szkole. To porównanie rozumiałam dobrze i postanowiłam dlatego utrzymać kartki w należytej czystości. Ale każdego wieczoru musiałam przyznać, że na karcie dnia mego prócz pięknych rzeczy znajdowało się jeszcze wiele innych.

Matka mówiła, że tak się dzieje z każdym człowiekiem. Nie wszyscy coprawda ludzie są niechętni i uparci, jak nieraz mała Elżunia, lub porywczy, jak czasem Matka, ale za to mają inne wady. Nie można bowiem swego serca wyjąć i napełnić je wyłącznie dobremi rzeczami — a zresztą skądby się je wzięło?

Nawet najwięksi i najlepsi ludzie byli zdania, że ich serce jest niedobre. Ale najlepsi ludzie nigdy nie zrezygnowali z osiągnięcia dobrego serca.

A najbardziej mądrzy z nich poświęcili je. Ale tego jeszcze nie rozumiałam.

Ale prócz tego, że jest niedoskonałe, trzeba było coś więcej wiedzieć o swem sercu. Jeśli się nie wie, co ono najbardziej kocha, co ono kryje w sobie najgłębiej, to nie zna się go jeszcze dostatecznie.

Wiedzieć to—rzecz ważna, gdyż człowiek żyje sercem. To przeto, co człowiek najgłębiej kryje w swem sercu, jest jego prawdziwem życiem.

Jest wielu ludzi, którzy nie poznali swego serca nigdy i mogli się przeto zabłąkać wśród obcych im okoliczności.

Jeśli się nie zna swego serca, nie można żyć swem życiem.

A prócz tego trzeba znać serca innych, gdyż nie starczy tu tylko poznanie własnego.

Wszyscy oni bowiem mają coś, czem czują — nawet biedacy i starcy, a o tem zapomina się często. To nie jest to samo, co droga. Ludzie są tak zaprzątnięci własnem sercem, że często nie myślą o innych.

A to jest niesłuszne. W takim bowiem razie każdy siedziałby ze swem własnem sercem, o które nikt by się nie troszczył. Ale gdyby się do tych serc choć raz zbliżyło i odkryło, co najbardziej kochają, wówczas byłyby one daleko lepsze; w każdem z nich bowiem jest coś dobrego.

dzie naśladowców wśród naszych zamożniejszych parafjan i da nam w końcu możność zrealizować nasze najpiękniejsze marzenia.

Bóg zapłać!

Prezes Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie:
KS. AUGUST LOTH.

J. PINKWARTOWA.

Komitet zbierania funduszu na budowę siedziby Tow. Pol. Młodz. Ew. w W-wie: KAROL SZYLING, EDM. WIEDIGER, przewodniczący, EDWARD KAMPER, ROBERT FRANKE, skarbnik, HENRYK PESZKE, sekretarz, HENRYK WITTMEYR, WACŁAW SCHEING, księgowy.

Warszawa 3 listopada 1928 r.

W niedzielę, dnia 25 listopada 1928 r., o godz. 16-tej odbędzie się w sali sesjonalnej (Plac Małachowskiego 1) zebranie sekcji religijno - etycznej Koła St. E. „Filadelfja" na którem ustalony zostanie program pracy na bieżący rok akademicki.

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU KOŁA ŚPIEWACZEGO „HEJNAŁ" PRZY T. P. M. E. W WARSZAWIE ZA ROK 1927-28.

Ostatni rok sprawozdawczy rozpoczęto zebraniem dn. 14.X 1927 r. W sezonie ubiegłym Koło składało się z 2-ch chórów: mieszanego i męskiego. Chór mieszany odbył 98 prób, przy przeciętnej frekwencji 63 proc. i występował publicznie 15 razy, przy następujących sposobnościach:

Konfirmacja jesienna w 1927 r.
Święto Reformacji — 1927 r. w kościele.
Święto Reformacji — 1927 r. w Towarzystwie.
Herbatka w Towarzystwie.
Wigilja Bożego Narodzenia.
I święto Bożego Narodzenia.
Wieczór Sylwestrowy.
Trzech Króli w Towarzystwie.
Wielki Piątek.
Konfirmacja wiosenna — 1928 r.
Konfirmacja jesienna — 1928 r.
Święto Reformacji w kościele — połączone chóry.
Akademja w Filharmonji — połączone chóry.
Koncert chórów w Ratuszu.

Chór męski odbył 48 prób, przy przeciętnej frekwencji 68 proc. i występował 12 razy, a mianowicie:

Herbatka w Towarzystwie.
Trzech Króli w Towarzystwie.
W kościele Garnizonowym przy odsłonięciu tablic.
I święto Wielkiejnocy — w kościele.
Herbatka urządzona przez Wydz. Zebr. Tow.
Święto Reformacji w kościele — połączone chóry.
Akademja w Filharmonji — połączone chóry.
Koncert w Ratuszu.
Bankiet z okazji 10-lecia Tow. Warszawskiego i 3 śluby.

W sezonie ubiegłym na wniosek K. Ś. „Hejnał" został zwołany do Warszawy I Zjazd Chórów Tow. Pol. Młodz. Ewang. z całej Polski. Na Zjazd powyższy zjechały oprócz Towarzystwa Warszawskiego, chóry Towarzystw z Bydgoszczy, Cieszyna, Katowic, Radomia i z Warszawy chór Młodzieży Ewang.-Reformowanej.

Na popisie chórów, urządzonym podczas zjazdu, prezes Związku Mazowieckiego Pol. Stowarz. Śpiewaczych i Muzycznych p. Zygmunt Kaczyński wręczył organizacji warszawskiej wieniec wraz z życzeniami dalszego pomyślnego rozwoju.

Przewodniczący: (—) H. PINKWART.

Sekretarz: (—) H. STEPHAN.

I gdy do tych ludzi się zbliżyć i poruszyć ich serca, wtedy można z nimi daleko więcej zrobić, niżby przypuszczał ktokolwiek, zarówno podnieść upadłe, jak skruszyć pyszne.

Tak mówiła Matka, i odtąd myślałam codzień o sercu Marcina, który je całe pokładał w skrzypcach, i o sercu nauczyciela, które ukrył w małych perłach naszyjnika pastorowej, i rozumiałam już wiele innych rzeczy, które się widziało w ubogich, niskich izbach.

Ale to, do czego serce Matki najwięcej lgnęło, — nie trudno było odgadnąć — to byli ci, którym w życiu źle się powodziło.

Dlatego obchodziła wszystkich, wszystkich...

Ale jej serce lgnęło też do małej Elzy i do Ojca — dlatego przebywała najczęściej z nimi w domu.

A własne serce?

To można było wyrazić jednem słowem: „wesele".

Ojciec kiwał nieraz głową i był zdania, że Matka rozmawia za dużo i za poważnie. Jakże bowiem może to wszystko myśl dziecka pojąć?

Ale Matka odpowiadała, że ona nie przemawia do umysłu, — to pozostawia ojcu, — lecz rozmawia z sercem swej Elżuni, a to, o ile czego nie rozumie, może bez szkody dla siebie zachować.

Ojciec twierdził, że to serce, z którem można rozmawiać, tkwi w mózgu, i dlatego umysł jest tak natężony. Ale jednak byłam sama zdania, że wszystko, co Matka mówiła, wydaje się tak znanem, że nietrudno je zrozumieć, chociaż nawet nie zawsze mogłam objaśnić, co miała na myśli.

(D. c. n.).

Sprawozdanie Kasowe

Koła Śpiewaczego „Hejnał" przy Tow. Pol. Mł. Ewang. w Warszawie

Wpływy za rok 1927 1928.

Saldo na rok 1927/28.		54.15
Ze składek członków na Zw. Mazow.		61.—
Składki członk. na Koło Śp. „Hejnał"		62.20
Ze składek członk. Popierających		
P. J. Pinkwartowa	5.—	
„ E. Wiediger	5.—	
„ E. Scholl	5.—	15.—
Na Koło Śpiewacze		
Bezimiennie	50.—	
E. Schollowa	10.—	60.—
Z Kasy Towarzystwa P. Mł. Ew.		10.—
% od pieniędzy Koła Śp. złożonych w Banku Ewang.		—.77
Ogółem:		263.12

Wydatki za rok 1927/1928.

Nuty	33.80
Do Zw. Mazow. wpłacono	80.—
Porto, materjały piśmienne i drobne różne	34.90
Pokrowiec na pianino	60.—
Saldo na r. k. 1928/29.	54.42
	236.12

Skarbnik:

(—) E. Rerich-Schollowa

Gospodarz:

(—) H. Pinkwart.

Wiadomości z Kościoła i ze świata.

Z KONSYSTORZA. Na skutek raportu Kolegjum kościelnego z dnia 4 listopada r. b. Konsystorz ogłasza niniejszym urząd pastora parafji ewangelicko - augsburskiej w Starej Iwicznej w pow. Warszawskim, poczta Piaseczno, za wakujący z terminem do dnia 15 grudnia 1928 roku.

Pastor parafji Staro-Iwiczyńskiej pobierać będzie 800 złotych miesięcznie. Mieszkanie jego składa się z 5 pokojów i kuchni. Korzysta również pastor z ogrodu obszaru jednej morgi.

Kandydaci na powyższy urząd winni się zgłosić do Kolegjum kościelnego w Starej Iwicznej oraz za pośrednictwem swego Superintendenta do Konsystorza.

ZE ZRZESZENIA EWANGELIKÓW POLAKÓW.

Dnia 25 listopada r. b. w niedzielę w lokalu Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia", Sienkiewicza 8, staraniem Zarządu Zrzeszenia odbędzie się dla członków i wprowadzonych gości „Czarna Kawa", połączona z produkcjami artystycznemi, na cele kulturalno - oświatowe na Mazurach. Bilety wejścia otrzymać można w sekretarjacie Zrzeszenia Leszno 21 m. 7 u p. inż. Rathe, Polna 70 m. 27 i Wspólna 45 m. 5 oraz przy wejściu.

Z RADZYMINA. Dnia 18 b. m. parafja Radzymińska miała dzień wielce uroczysty. Po raz pierwszy od 13 lat rozległ się znów głos dzwonu z wieży kościelnej, wzywający na nabożeństwo. Dotychczas nieliczny zbór nie mógł sobie jeszcze sprawić nowego dzwonu w miejsce tego, który rosjanie przed ustąpieniem ze sobą zabrali. Należało wprzód gruntownie odrestaurować kościół i zabudowania parafjalne, doprowadzić do porządku organy silnie uszkodzone, z których metalowe piszczałki zabrali okupanci, zanim można było myśleć o dzwonie. Zbór Warszawski przyszedł z pomocą, odstępując na bardzo dogodnych warunkach swój stary dzwon, po sprawieniu nowych przed niedawnym czasem. Za to zbór Radzymiński szczerze jest wdzięczny zborowi stołecznemu.

Po krótkiem przemówieniu miejscowego administratora, ks. Lotha, do licznie zgromadzonych parafjan, którzy pomimo niepogody przybyli z najodleglejszych zakątków parafji, dzwon się odezwał, poczem odbyło się nabożeństwo reformacyjne.

Tegoż dnia po skończonym nabożeństwie odbyły się wybory do Kolegjum Kościelnego na następne trzechlecie. Powołani zostali pp.: Fryderyk Repsch z Brzezin Samuel Schultz z Stanisławowa, Juljusz Pretzlaff z Dąbrowy, Wilhelm Discher z Radzymina, Karol Tym z Wiktorowa, Edward Rinas z Banachowizny i Piotr Wandel z Marek. W przewodnictwie przy wyborach zastąpił ks. Superintendenta administrator parafji.

KRAKÓW. (Obchód święta Reformacyjnego). Święto Reformacyjne jest dla Zborów Ewangelickich świętem wzmocnienia i pokrzepienia, zwłaszcza zaś dla zborów wśród społeczeństwa katolickiego istniejących. Z tego też założenia wychodząc, Komitet obchodu tegoż święta w Zborze Krakowskim, postanowił nadać mu jak najuroczystszy charakter. Zwrócił się do wszystkich członków Zboru z apelem, by na nabożeństwie reformacyjnem, przez Zbór urządzonem w niedzielę, dnia 28 października, jak najliczniej się zjawili. I apel ten nie przebrzmiał bez echa. W nabożeństwie tem wzięły udział tłumy całe członków Zboru, którzy w skupieniu wielkiem przysłuchiwały się poszczególnym punktom nabożeństwa, do uświetnienia którego przyczynił się w znacznym stopniu śpiew solowy z akompanjamentem organów artystki operowej p. Heleny Rynas From, członkini naszego Zboru, oraz śpiew chóru Towarzystwa Młodzieży Ewangelickiej. Kościół przyozdobiony był zielenią i kwiatami i rzęsiście oświetlony. Kazanie uroczystościowe wygłosił i nabożeństwo całe odprawił miejscowy ks. pastor W. Niemczyk.

Popołudniu zaś tego samego dnia odbyła się również w kościele Uroczystość Reformacyjna, urządzona przez Dyrekcję Szkoły Ewangelickiej ze współudziałem Towarzystwa Młodzieży. Również i tu niezwykle licznie zebrała się nasza publiczność ewangelicka i z przyjemnością

Ks. FELIKS GLOEH.

Z Podróży do Jugosławji

Solin, albo Salona — starożytna rezydencja letnia cesarza Dyoklecjana. Urodzony, jako syn niewolnika w Dalmacji, dzięki osobistym zdolnościom, odwadze i wrodzonej mądrości osiągnął najwyższe stanowisko, które mu jakaś kapłanka wywróżyła w młodości—został obwołany przez legjony cesarzem. Z początku swego panowania (284 — 305) odnosił się do chrześcijan nie tyle przychylnie, ile obojętnie. To też chrześcijaństwo przenikało do najbliższego otoczenia tego cesarza i znajdowało wyznawców wśród wyższych urzędników dworu, a nawet rodziny cesarskiej. Chrześcijankami były żona jego Prisca i córka Walerja. Pod koniec swego panowania dopiero, pod wpływem Galerjusza, współcesarza, wszczął okrutne prześladowanie chrześcijan, wydaniem edyktu w roku 298, w którym nakazał, aby wszyscy bez wyjątku żołnierze brali czynny udział w składaniu ofiar bogom. Prawie wszyscy chrześcijanie wskutek tego porzucili służbę w legjonach, reszta musiała — cierpieć. Przypuszczalnie edykt ten dotyczył przeważnie oficerów którzy mieli możność opuszczenia legjonów.

Ale następny edykt był już wyraźnie skierowany przeciwko chrześcijanom. Nakazywał on bowiem burzyć kościoły, palić księgi święte, pozbawiać praw obywateli, urzędników — stanowisk, wyswobodzonych niewolników — wolności. Wreszcie wybuchło straszne prześladowanie, a hasłem do niego było zburzenie przez pretorjanów wspaniałej świątyni chrześcijańskiej — położonej naprzeciwko pałacu cesarskiego na wzgórzu w nowej stolicy imperjum rzymskiego, Nikomedji w Azji Mniejszej. Stąd prześladowanie rozciągnęło się od wschodu do zachodu na obszarze całego imperjum i było najokrutniejsze ze wszystkich dotąd znanych w historji kościoła.

Syt sławy i powodzenia, Dyoklecjan po upływie lat 20, okresu rządów, który ustanowił dla cesarzów, abdykował i przeniósł się w strony rodzinne do Dalmacji i osiadł w Splicie. Latem zaś przebywał w swem wspaniale urządzonem pałacu w Salonie, w odległości kilkunastu kilometrów od Splitu, pielęgnując troskliwie swoje ogrody warzywne. — Po nim przeszło wszystko we władanie chrześcijan. Z tych wszystkich wspaniałości dyoklecjanowych — pozostały jeno mizerne ruiny, wprost szczątki. Właśnie podjechaliśmy autobusem i rozglądamy się po okolicy. Dokoła puste pole u podnóża gór, na którem widnieją wykopaliska — ślady dawnych murów.—W wieku 5 gospodarowali tu Gotowie, w wieku 7 — Awarowie, reszty dokonały wybuchy wulkanów w sąsiedztwie i czas.

W roku 1875 rozpoczął odkopywanie Bulicz i Antoni Glawinicz. Obecnie prace nad odkopywaniem przejęło państwo. Oprowadza nas po olbrzymim obszarze wykopalisk dozorca, który pozostaje na służbie tej przeszło 35 lat i jest ze wszystkiem doskonale obznajmiony. Czyta napisy łacińskie i greckie, tłomaczy je i objaśnia. Mówi z nami po niemiecku, aby lepiej i dokładniej można było wszystko zrozumieć. Oto pokazuje nam sarkofag biskupa solańskiego Dajana, zamęczonego na śmierć za Dyoklecjana. Następcą jego był jego wnuk Primus. Na sarkofagu widać wyraźny napis i datę. Idziemy wgłąb martwego miasta — przed nami — resztki świątyni już chrześcijańskiej. Pochodzi ona z czasów Konstantyna Wielkiego. Odkopane kolumny są bardzo różnorodne, gdyż chrześcijanie budowali ją z materjału rozebranej i zburzonej

wysłuchała obfitego programu. Złożyły się nań: Preludjum organowe p. dyr. szkoły ewang. Jana Kiszy, sola skrzypcowe p. profesora Instytutu Muzycznego Kazimierza Wysockiego, występy chóru Towarzystwa Młodzieży pod batutą p. dyr. Kiszy, i wreszcie najciekawszy punkt zbiorowa deklamacja dziatwy szkolnej na temat: Życie Lutra, oddana przez 16-cioro dzieci Szkoły Ewangelickiej. Deklamacja przeplatana była śpiewami dzieci oraz Chóru Kościelnego. Program cały, którego opracowaniem i przygotowaniem zajął się, przy pomocy nauczycielek pp. Steżanki i Pytlikówny, całkowicie dyrektor szkoły, p. Jan Kisza, świadczy o wielkich jego zdolnościach organizatorskich, głębokim zmyśle artystycznym i rzadkiej erudycji muzycznej. Za to też w końcowem swojem przemówieniu od ołtarza, szczególną wyraził mu podziękę miejscowy ksiądz pastor Niemczyk. Uroczystość zakończona została odśpiewaniem liturgji i błogosławieństwem. Była to pierwsza tego rodzaju uroczystość w Zborze naszym, a że się tak dobrze udała i że zebrani na niej członkowie Zboru istotnie z przyjemnemi wrażeniami wracali do domów swoich, jest najlepszą nagrodą dla członków Komitetu i zachętą do dalszej pracy i częstszego urządzania podobnych uroczystości w kościele.

Składka, złożona przez gości, po uroczystości u wyjścia z kościoła, przeznaczona została przez Wydział Tow. Młodzieży na wysłanie kilku delegatów młodzieży ewangelickiej krakowskiej na Zjazd Towarzystw Młodzieży do Warszawy, gdzie jak się spodziewamy, zadzierzgnięte zostaną między młodzieżą ewangelicką kraju naszego trwałe i mocne węzły przyjaźni, wynikające ze wspólności ideałów.

Ks. W. N.

Z ŁODZI. (Poświęcenie kościoła św. Mateusza). W dniu 1-ym listopada odbyło się poświęcenie trzeciego kościoła ewangelickiego w Łodzi, a mianowicie kościoła św. Mateusza. Budowa tego kościoła różne przechodziła koleje. Początki sięgają aż lat 27 wstecz, kiedy to zapadła pierwsza uchwała Kolegjum Parafji św. Jana o budowie nowego kościoła. Inicjatywę tej budowy dał wówczas nieżyjący ks. Sup. Angerstein. Ale wskutek powstałych potem niepokojów w kraju, zamiaru nie można było urzeczywistnić. Dopiero w r. 1909 podjęto znowu myśl budowy kościoła.

Niestety, wybuch wojny światowej znowu budowę przerwał. Ciężkie czasy powojenne także nie sprzyjały budowie kościoła. Ale dzięki niezmordowanym wysiłkom ks. Dietricha i ofiarności ewangelickiego społeczeństwa, począwszy od najbogatszych, a skończywszy na najbiedniejszych; stanęła ta bodaj najwspanialsza świątynia ewangelickaw Polsce. Tak po długim czasie wysiłków i pracy mogło nastąpić wreszcie ukoronowanie dzieła przez poświęcenie kościoła.

Uroczysty to był dzień dla ewangelików w Łodzi, dzień 1-go listopada. Przy przepięknej pogodzie jesiennego dnia odbyło się naprzód krótkie nabożeństwo w kościele św. Jana o godz. 8.45 rano, skąd potem ruszył pochód z cały orszakiem pastorów, z ks. biskupem Juljuszem Burschem na czele z orkiestrami, grającemi hymny ewangelickie, delegacjami wszystkich ewangelickich organizacyj i z wielotysięczną rzeszą ewangelików z Łodzi i okolicy przez ulicę Piotrkowską do kościoła św. Mateusza. Przed kościołem ustawiło się duchowieństwo, przedstawiciele władz z wojewodą p. Jaszczołtem na czele i wielkie mnóstwo wiernych z dziesiątkami chorągwi, otaczającemi półkolem wejście do świątyni. Po przemówieniu polskiem ks. senjora Wendego z Kalisza i niemieckiem ks. pastora Wannagata z Łodzi, dokonał ks. biskup Bursche ceremonji otwarcia kościoła, poczem cały orszak z duchowieństwem i władzami na czele wkroczył do kościoła.

Kościół zrobił na wstępujących nadzwyczajne wrażenie. Wchodziło się do kościoła, jak do jakiejś krainy zaczarowanej baśni. Ołtarz z pięknemi malowidłami naokoło, olbrzymie okna okrągłe z witrażami, zwieszający się od stropu kopuły potężny żyrandol 4-ch m. średnicy jarzący światłami, i potężna, nad wszystkiem rozpięta kopuła — to wszystko złożyło się na silne bardzo wrażenie. Wśród produkcyj chórów i orkiestry dokonał ks. biskup Bursche uroczystego poświęcenia kościoła, poczem wygłosił kazanie w języku niemieckim i polskim ks. radca Dietrich.

Pod silnem wrażeniem podniesieni na duchu opuszczali wierni mury kościoła. Była to bowiem uroczystość jaka się rzadko zdarza. Popołudniu odbył się pochód dziatwy z kościoła św. Jana do kościoła św. Mateusza, gdzie urządzono dla niej uroczyste nabożeństwo. O godz. 6-ej wieczorem odbyło się w nowopoświęconym kościele nabożeństwo polskie, w którem wygłosili kazanie ks. senjor Paszko i ks. Kotula, o godz. 8-ej zaś nabożeństwo niemieckie, podczas którego przemawiali pastorowie: Falzman, Kreutz, Schendler i Löffler.

Dzień ten zapisze się na długie czasy w pamięci ewangelików w Łodzi. Niech ta nowa placówka pracy w naszym kościele przyczyni się do krzewienia Bożego Słowa i budowania Królestwa Bożego na ziemi.

SPRAWA RZYMSKA. To, o czem dawniej pisano pod nagłówkiem „państwo kościelne", nazywa się obecnie sprawą rzymską. Watykan rewindykuje prawa państwowe dla siebie w coraz nowej postaci. Według ostatnich artykułów „Osservatore Romano" chodzi nietyle o jakieś określone terytorjum, ile o zasadnicze uznanie niezależności Watykanu dla pokazania światu, że jest on zupełnie wolny. Papież chce, aby jego wolność była gwarantowana przez państwa całego świata, podczas gdy rząd rzymski oświadcza stale, że jest to sprawa wyłącznie wewnętrznowłoska. Powstaje w kołach watykańskich pytanie, czy lekceważona dawniej Liga Narodów nie mogłaby odegrać roli decydującej. Układ między Włochami a Watykanem zostałby przedłożony Lidze Narodów, która udzieliłaby mu gwarancji. Co do spraw terytorjalnych, to Mussolini stoi jeszcze ciągle na stanowisku: „Ani piędzi ziemi włoskiej!" Niektórzy faszyści katoliccy uważają, że papież zadowoliłby się nietykalnością dyplomatyczną i traktatowem uznaniem prawa własności pałaców papieskich. Plastyczność polityki papieskiej jest godna podziwu. Wobec słabych opoka i skała, wobec mocnych i nieustępliwych

---

świątyni pogańskiej. Dlatego każda kolumna jest inną. Na jednej stronie widać czytelny napis łaciński: „Deus noster propicius esto Reipublicae Romanae", t. j. Boże nasz miłościw bądź rzymskiej respublice. Wchodzimy do przedsionka. Tu mogli się zgromadzać katechumeni, t. j. przygotowujący się do chrztu św. i poganie celem zapoznania się z kościołem chrześcijańskim. Wszędzie czytamy greckie napisy. W ścianach zaś sterczą gzemse i kapitele — gdyż, jak już wspomniałem, do budowy kościoła brano kamienie z rozbiórki świątyń pogańskich i często nie troszczono się o dopasowanie odpowiednich części na odpowiedniem miejscu.

Idziemy dalej — do baptisterjum, t. j. do miejsca, przeznaczonego na chrzczenie katechumenów. Z boku stoją połamane kolumny lub tylko ich podstawy. Wyraźnie odznacza się miejsce, gdzie stał ołtarz, czyli absyda, a dalej murowana ściana, w której są ślady porta cesarza, przypominające nam tak bardzo „wrota cesarskie" w kościołach prawosławnych.

Posuwamy się wśród olbrzymich kamieni i często uszkodzonych sarkofagów dalej. — Przystajemy nad jednym z napisów: mówi on, że tu są szczątki doczesne prokonsula afrykańskiego, zmarłego w r 375. Niektóre napisy na innych sarkofagach są wprost wzruszające: mówi z nich do nas miłość i wiara tych, którzy wśród niebezpieczeństw życia i śmierci dochowali wierności Zbawicielowi. Oto jeden z nich — w tłomaczeniu:

„Honorja, żona Konstancjusza, matka małych dzieci, droga córka, w 30-ej życia wiośnie umarła przed matką, a teraz połączyła się z matką swoją wieczną przyjaźnią w tym grobie. Pobożna Honorja pragnęła być pochowana obok męczennika".

(D. c. n.).

wosk, który można różnie ugniatać, zależnie od potrzeby danej chwili. Gdyby za Mussolinim nie stały miljony narodu włoskiego, to oczywiście Watykan przemawiałby do niego inaczej. Ale, jak zwykle, tak i pod watykańskim świecznikiem jest ciemno. (EWPOL).

MARJA TEODORÓWNA W SPISKU PRZECIWKO MIKOŁAJOWI II. Zmarła przed kilkoma dniami w Kopenhadze b. cesarzowa rosyjska, Marja Teodorówna, była spokrewiona ze wszystkiemi niemal dworami europejskiemi. Była ona córką króla duńskiego, Chrystjana IX-go, siostrą królowej angielskiej, Aleksandry, żony Edwarda VII-go i siostrą wypędzonego z Grecji króla Jerzego. Pod względem politycznym była wierną towarzyszką swego męża, Aleksandra III-go, podzielając jego reakcyjne zapędy w całości. Była ona ośrodkiem t. zw. Izby Gwiaździstej, w której skupiało się wszystko, co było wsteczne i wrogie wszelkim reformom. Jej najserdeczniejszym przyjacielem i powiernikiem był słynny oberprokurator Synodu, Pohiedonoscew.

Gdy Mikołaj II jeszcze był następcą tronu, w pewnych sferach społeczeństwa rosyjskiego mówiono o nim jako o liberalizującym demokracie. Ugodowcy polscy również mieli pewne złudzenia, które budowali na miłości Mikołaja do baletnicy Krzesińskiej, z pochodzenia Polki. Nadzieje te przedostały się do dworu i, gdy Mikołaj zasiadł na tronie, matka jego, znając słaby charakter syna, nabrała obawy, czy nie ulegnie on jakimś niepożądanym wpływom. W porozumieniu z najreakcyjniejszemi żywiołami, skorzystała z tego, że Mikołaj nie czytał papierów, które mu dawano do podpisu, podsunięto mu do podpisu akt abdykacji na rzecz trzeciego z kolei syna, Aleksandra III i Marji—Michała. Zrzeczenie się tronu umotywowane było niezdolnością do sprawowania rządów wskutek rany, otrzymanej w głowę podczas podróży po Japonji.

Zamysły spiskującej matki zostały jednak wykryte w porę i Mikołaj skazał matkę na trzy lata wygnania, które spędziła w Kopenhadze.

PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ W WIĘCBORGU.

Dnia 21-go lipca r. b. Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, Ignacy Mościcki, z małżonką przejeżdżał przez Więcborg, zatrzymując się tylko na parę chwil dla wysłuchania powitania władz. W ogólnem powitaniu na placu miejskim przed magistratem wzięła udział delegacja zarządu Domu Sióstr-Djakonis w osobach nauczyciela, p. Domdeya, 4 starszych Sióstr-Djakonis i 5 Braci-Djakonów.

Niezależnie od tego hołdu, zarząd Domu Djakonji uroczyście powitał Pana Prezydenta podczas przejazdu. Sierotki, wychowywane przez Siostry, uczennice pensjonatu gospodarstwa domowego, przygodni goście Domu, liczni sympatycy idei ewangelickiej, oraz wszystkie Siostry, stanęły szpalerem na ulicy, która w tem miejscu była upiększona zielenią i girlandami. Nadjeżdżającego Gościa spotkała orkiestra Braci-Djakonów hymnem narodowym, przygrywając przez cały czas, a dziatki i młodzież obrzucały auto kwiatami, manifestując głośno swą radość.

Pan Prezydent kazał zatrzymać auto, do którego natychmiast zbliżył się p. inspektor Arndt w asyście ks. pastorów Munda i Lassalma i w imieniu zarządu Domu Sióstr-Djakonis i Braci-Djakonów w Więcborgu w gorących słowach przywitał Pana Prezydenta, zapewniając Go o lojalności i szczerej miłości wszystkich członków Zgromadzeń i Zarządu tychże względem Polski. P. Prezydent podziękował za te uczucia i uścisnął dłoń p. Arndtowi. W tej chwili jedna z uczennic wręczyła Panu Prezydentowi bukiet czerwonych i białych róż w imieniu Zakładu, z czystego serca miłującego Ojczyznę.

Zaraz potem auto ruszyło w dalszą drogę. Zebrani żywiołowemi radosnemi okrzykami żegnali Głowę Państwa.

Niezapomniana to zaiste i nader wzniosła chwila, gdy nam, ewangelikom, choć tak krótko, dane było obcować z Najwyższym Dostojnikiem Państwa naszego!

KIM JEST NOWY PREZYDENT STANÓW ZJEDNOCZONYCH. Herbert Clark Hoover, dotychczasowy minister handlu, urodził się w West Branch, w stanie Jova, 10 sierpnia 1874 r. Od wczesnej młodości wykazuje wybitne zdolności. Już w dwudzestym pierwszym roku życia otrzymuje dyplom na wydziale inżynierji w Stanford i poświęca się inżynierji kolejowej, górniczej i metalurgicznej. Rzutki i energiczny, w ciągu osiemnastu lat od 1895 do 1913 roku podejmuje się najrozmaitszych prac, wszędzie wywiązuje się świetnie z przyjętych na siebie zadań. Z początku pracuje w Stanach Zjednoczonych, później w Kanadzie i Meksyku, przerzuca się wreszcie do innych części świata. Rozmachem, przedsiębiorczością i zdolnościami organizatorskiemi zdobywa bardzo poważny majątek. W 1913 i 1914 roku jest reprezentantem światowej wystawy panamskiej na Europę. Wybuch wojny światowej otwiera przed nim coraz szersze pole działalności. W 1914—15 roku jest przewodniczącym amerykańskiego komitetu ratunkowego w Anglji i w Belgji. Z chwilą przystąpienia Stanów Zjednoczonych do koalicji, Hoover staje się jednym z najbliższych współpracowników prezydenta Wilsona. Na jego wezwanie wraca do Stanów Zjednoczonych i zostaje naczelnym administratorem żywnościowym, pełniącym te obowiązki od czerwca 1917 r. do lipca 1919 r. Jednocześnie jednak na energicznego dyktatora żywnościowego sypią się coraz to nowe obowiązki: jest przewodniczącym monopolu zbożowego i cukrowego, przewodniczącym międzysojuszniczej rady żywnościowej, najwyższej rady gospodarczej, europejskiej komisji węglowej. Po zawieszeniu broni obejmuje kilka ważnych stanowisk w związku z dostawą żywności dla wyniszczonych wojną krajów, między innemi i Polski, bierze żywy udział w akcji ratunkowej dla dzieci. W 1921 roku za prezydentury Hardinga wstępuje do gabinetu jako sekretarz handlu, pozostając na tem stanowisku do chwili obecnej.

Za zasługi, położone w czasie wojny światowej, otrzymał Hoover ogromną ilość odznaczeń: 11 uniwersytetów amerykańskich i 7 europejskich, w tem 3 polskie: warszawski, lwowski i krakowski mianowały go doktorem honorowym; Warszawa i Lille we Francji wybiły na jego cześć medal, wiele miast europejskich mianowało go honorowym obywatelem, akademja francuska odznaczyła go nagrodą Audiwreta, w Ameryce na jego cześć wybiło medale cały szereg instytucyj, na czele z akademją nauk, instytutem nauk społecznych i t. p. Hoover jest autorem książki „American Individualism", oraz wielu prac fachowych. Jest on też pierwszym w historji Stanów kandydatem, który dotąd nie piastował żadnego wybieralnego urzędu politycznego, gdy tymczasem na stanowisko prezydentów zazwyczaj powoływano gubernatorów poszczególnych stanów.

MODLITWA NOWOCZESNA — BARDZO AKTUALNA. (Pacierz dla... członków parlamentu). Prezydent uniwersytetu państwowego w Wisconsinie (St. Zjednoczone) ułożył modlitwę dla parlamentarzystów, która była pierwszy raz odczytana na otwarcie Zgromadzenia tamże, a wpisana też została do protokułu senatu uniw. Oto, według „Frankf. Ztng." treść owej modlitwy:

„Uchroń nas Panie, od grzechów, w jakie z łatwością możemy, niepostrzeżenie, zawikłać się skoro rozlegną się w tej siedzibie rządu nawoływania partji i krzyki interesów partyjnych. Uchroń nas od myśli o następnych wyborach, gdy powinniśmy myśleć o pomyślności następnych pokoleń. Uchroń nas od kierowania się względami osobistemi, gdy naszym kierunkiem przewodnim powinny być zasady. Uchroń nas w decydujących godzinach dyskusji od mówienia rzeczy „ponętnych", gdy winniśmy mówić tylko rzeczy, które są prawdziwe. Uchroń nas od hołdowania hasłom, gdy celem naszym powinno być poszukiwanie faktów. Uchroń nas od tego by partja stała się sama w sobie naszym celem, gdy winna być środkiem do osiągnięcia celu. Spraw, żebyśmy więcej czcili prawdę niż przeszłość. Dopomóż, żebyśmy partje uczynili swoim sługą, nie zaś mistrzem i panem. Spraw, żebyśmy stali się godni wysokiego powołania, jakiem jest uczestniczenie w rządzie. Amen".

AKADEMJA EWANGELICKA z powodu 10-lecia Niepodległości Polski została urządzona w sali Tow. Hygienicznego w ubiegłym tygodniu przez zespół zrzeszeń ewangelickiej młodzieży w Warszawie. Zagaił zebranie prezes Kol. Kość. p. Senator J. Ewert. Następnie przemawiał syn jego p Wład. L. Ewert. Ponieważ następny referent, p. Hulka-Laskowski, nie przyjechał, odczytano jego referat. Całość na uczestnikach pozostawiła dobre wrażenie.

OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

Znowu zmuszeni jesteśmy przypomnieć naszym Czytelnikom, szczególniej prowincjonalnym, że zalegają w opłacie prenumeraty i stawiają wydawnictwo pisma w bardzo trudnem położeniu.

Mimo, że od szeregu lat, mimo wzrastającej drożyzny, prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi 3 zł. kwartalnie — i takiej drobnej sumy nasi Szanowni i Mili Czytelnicy w porę uiścić nie mogą. Zapominają widać, że to jest moralnym obowiązkiem każdego ewangelika swoją prasę popierać. Zwracamy się przeto z gorącym apelem i prośbą do wszystkich, aby zechcieli zaległości uregulować jaknajprędzej. Zaś Tych, którzy rozumieją znaczenie prasy ewangelickiej, aby ofiarami dobrowolnemi poparli nas w krytycznem położeniu. Pracę — dajemy darmo. Chcemy tylko opłaty za papier i druk. Nie wątpimy, że nasi Współwyznawcy przyjdą nam ze skuteczną i prędką pomocą.

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO.

za czas od 12 — 18 listopada r. b.

Ochrzczono: 3 chłopców.

Ślub zawarli: Adolf Hartmann z Zofją Daniszewską; Aleksander Bagiński z Eugenją Krejczmann; Teodor Stanisław Pasierbiewicz z Heleną Busse; Klemens Marjan Stankiewicz z Bertą Turk; Gustaw Beutler z Matyldą Leibbrandt; Robert Litterer z Ireną Karoliną Quasebarth; Edmund Jan Reinholz z Matyldą Kliewer; Stanisław Edmund Kuhnke z Anną Jadwigą z Dytelów Boye.

Zmarli: Elżbieta Teobald z d. Jenne, wdowa, l. 79; Adolf Fryderyk Freinath, inżynier, l. 52.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

Dnia 25 listopada, **w ostatnią niedzielę po Trójcy Św.**

O godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej,

O godz. 9.15 rano, nabożeństwo szkolne w sali konf. **ks. F. Gloeh.**

O godz. 11.3 rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. pastor Loth.

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

Dnia 25 listopada o godz. 10 rano nabożeństwo w języku polskim — **ks. senjor Paszko.**

OGŁOSZENIA.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI i S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15.